

Znikają stoły do ping-ponga

Data publikacji: 5.09.2012 7:30

Co się stało ze stołami do ping-ponga ? - pytają mieszkańcy Cieszyna, którzy jeszcze do niedawna korzystali z osiedlowych atrakcji.

□

Znikają osiedlowe stoły do ping-ponga. Dlaczego tak się dzieje? Z prostej przyczyny - jedne stoły są dewastowane, drugie przeszkadzają mieszkańcom, którym marzy się "święty spokój".

Jeszcze niedawno ze stołów do gry w ping-ponga korzystać mogli mieszkańcy osiedla Podgórze, Bobrek, Piastowskiego i osiedla Liburnia. Do tej pory popularna gra cieszyła się sporą popularnością, zwłaszcza wśród młodszych mieszkańców. Dzisiaj w wielu miejscach po stołach pozostało jedynie puste miejsce.

- Wcześniej często korzystaliśmy ze stołu przy ulicy Szymanowskiego 3. Teraz rakiетка i piłeczki leżą beczynn timer, bo nie mamy gdzie zagrać - żali się Michał, mieszkaniec osiedla Liburnia - stół zniknął z dnia na dzień, jednego dnia graliśmy, następnego dnia już go nie było. Dlaczego?

Po stole, który do tej pory znajdował się przy ulicy Kamiennej 3 również pozostało puste miejsce. Ten jednak był systematycznie dewastowany i do gry nie nadawał się już od dłuższego czasu.

-Jeden zdewastowany, inny oprotestowany... - mówi Jan Cichy prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Cieszynianka - Stół do ping-ponga, który znajdował się na ulicy Szymanowskiego 3 został zdemontowany, ponieważ "oprotestowali" go mieszkańcy z ulicy Szymanowskiego 7. Zarzucono nam nielegalne postawienie tego stołu. W tej chwili znajduje się w naszej bazie. Rada Osiedla zdecyduje, gdzie zostanie w przyszłości ulokowany.

Mało brakowało, a los nieszczęsnego stołu do ping-ponga mogło podzielić boisko do siatkówki, które znajduje się tuż obok. - **Boisko również zostało "oprotestowane" przez mieszkańców. Wszystkie procedury zostały jednak dopełnione. Boisko będzie stało tam, gdzie stoi** - dodaje prezes.

...

- Tu nie o to chodzi, że młodzież się spotka i zagra... ale o to, że miejsce do gry staje się miejscem wrzasków, przekleństw i picia alkoholu... a ja muszę tego wszystkiego wysłuchiwać - mówi mieszkanka ulicy Szymanowskiego.

Barbara Stelmach-Kubaszczyk